



17257

17257

I

Moo. St. Dr.

P

ryna.

Kmity Jana Achacego: Monogamia.

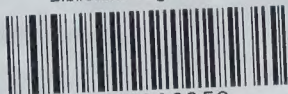
PANEG. et VITAE

Polon. 4^{to}

Æ 954.

EX 11325

Biblioteka Jagiellońska



stdr0002850

dawny w bloku
44. II. 57 p

Repub. Monogamia *Babinenensis*
IEGO MOSCI

PANA MIKOŁAJA

STRADOMSKIEGO,

Y

IEY M. PANNY

KATHARZYN Y

PSZOMKOWNY:

Wego A. Dóści

PANA IAKVBA

Psomki i Bábina Corki

IANA ACHACEGO KMITY.

In circumferentiam Coronæ Sponsus Sponsæ.

Candida quod mitto dant primę, Carior Omni

Re Mundi Exiguïs, Vtere Muneribus.



W Krakowie Roku Panskiego, 1617.

Ná Herb Prus



MY łóść Włzénstwo łaczy/
KO mu Bog błogostáwól/
LA ść Pánka w Krzyżu łesć/
Y ná długo ma stáwól

ST ab rostkó przychodźć/
RA domać się godźć.
DOM taki bogácy/
SKI m zostawa zláty.

Na Kleynot Ianina,

ICH M. PANOW PSZOMKOW.

17257 I



KA śba Cność ma wdomp/
TA, y wóty Páni bedźć
RZY mśkim Córkom podobnái/
NA. znát młey re Ojczyśće

PSZOM Powó swóie stáwól.
KO śba młć zabáwól.
W łelki rodźć enoty.
NA. wíelki Kleynot.

Monogamia

IE^O M. PANA MIKOŁAJA
STRADOMSKIEGO:

Y

IEY M. PANNY KATHARZINY
PSZOMKOWNY.

W Dziecznomowne Boginie ktore przebywacie
Na wesolym Parnazie/ skad/y slawe macie:
Pomozcie mi ozdobic piesniami swoiemi/
Pomozcie wweselic rymy wzonemi.
Mlodzienca w zlate iarzmo idac Sarmackiego/
Miedzy mlodziami ozdobna/ krain pulnocnego:
Badz was naydzie przy lutni wielomowney gra-
Zpolinowey moy glos/badz tance mieśaiac (iac
Na slodzistym Himecie/ kady pracowite (te.
Pszczoly miody chowaja w swe mieszkania skry-
Godzien takiej ozdoby / godzien tey wdzieczności
Od was za tego cnotie wielkie powinności/
Wy cokolwiek na sercu/ macie wcieśnego /
Cokolwiek na pamięci/ trzymacie pieknego/
Jemu wszystko oddaycie/ aby serce swoje
Wcieśzył : a małżonka zaniósł w swe poкое:
Do ktorey on pociechy wszystkie swe obrećil/
A w sobie myśli lotnych/ y czułych wkrećil/ (we
(w ktorych snac tlać/ iako wiec przez szkło kryształo-
Szata gore/gdy słońce przeymie ie Phebowe.)
Wpatrując dowcipne natury nagrody/
A co dodaie wieccy mejowi ochłody/

Cnota y obyczaje / y wstydy przyrodzony /
Nayprzednieysze kleynoty / w sláchetney zony. (Kla:
Wprawdzieć gládkość wdziej / na rzecz / ieno iże zni
Lecz gdy cnota przystapi / rostkoss boska zwykla.
Coż corte Alryzego czynilo tak droga /
Ze ia w wieży podstraza zamysłano sroga ?
Jedno iż Jowiś wielki znal ia bydy wstydlivá //
Y z pieknemi przymioty bázro osobliwá.
Nie tak byla nadobna Penelope ona /
Jedno iże stateczna / wierze messiey / zóná.
Oilekroć kto ganił / iey twarz / wsczyplivá /
Nie dbala / ona tego / gdy byla cnotliwá.
Taká ty ná wšsem bierzysz ozdobe miłości /
Ktora twoich dostąpić pragnie przyiáznosci.
Bo iesli chcesz vpátzác vrodzenia oney //
Poznaś żeś zony dostal cnotie vlabionej.
Vzrzyś w niey wychowanie / iakie niegdy miała:
Kornelia / co y dziś w pámieci zostala.
Obaczyś tam wstydlivost / iaka w oney byla.
Hipponie / co Grecyá cnota poświecila.
Doznaś w niey rostropności : iaka też slynela
Kuis / co oycá w wieży pierśiami żywiela.
De świadczyś y miłości / iaka w podziwieniu
Porcyá y dziś slawia / w małżeńskim złączeniu.
Znaydziesz taká stateczność / iaka miała w sobie
Sempronia / dla czego slawna iest y w grobie.
Po sczepiu owoc poznác / mowia Sadownicy /
Dziatki też dobre rodzą sláchetni rodzicy.

Dawna

Dawna to Família/ y stára tám enotá (prossotá.

W domu Psomtow dotąd trwa/ trwa mądra

Ktoż ludzkości nieswiadom/ y nieznalszczerosci

Oycá tey córki zacney: także zyczliwosci?

Plawcy morscy ten zwyczaj z nauki swey máia/

Naswietnieyszey sie gwiazdy ná niebie trzymáia/

Albo wiec ognia pátrza w láterni plonego/

By do portu tráfili sobie požadnego.

Tak y ty Stradomski moy/ pewnieś niezabłądził/

Gdyś Bog w tym domu zacnym żone miłą zrzá-

Niemial takiego szczęścia Argenetes sławny/ (dził.

Choć miał swoje godności/ y rod stárádawny.

Kto pomni co nápiśal Poetá slychány/

Co ono ná potucie z Rzymu był wygnány:

Żebył kiedyś Apollo słowem Kupidina

Drąził/ oney Matki siedmkróć gładkiey syná/

Chępiąc sie wstrzałách swoich/ iż zbił smoka niemi/

Ludziom co błody wielkie wyrządzał ná ziemi.

Wlázniac mu moc swá. Lecz Denerczyk lichy

Uczynił w Apolinie pojedyneł cichy/

Wiedząc że się w Boginiey Kochal iedney złoty

Apollo/ y tak drogie zmierzcił mu zaloty.

Trzeba Bogowo śanować/ Ktorzy máia w mocy/

Ná kogo chcą obroca/ swe láskawe oczy/

A postrzelił go strzala złota z tą zamiána/

Żeby śalał w miłości/ Pánnie ołowiána/

Dlatego iżeby óń bogini niedbála/

A tak za one dumność tá pomsta została.

Żaraz ieden miłością płonną żapałony:

Druga meżą sie boi pierzcha w lesne strony.
Jako wiec ziemią gąrdzi/ ciepła nie milnie/

Gdy słońce w Kozorożcą ziemnego wstępuje:
Po lesiech tyłko sama za zwierzem biegala/

Jako druga Dyanna/ a tam ie strzelala.
Nawet włosow glowy swey nigdy nie czesala/

Alle wiątrami po byi przelewać ie dala.
Zacnych młodziencow o nie starało sie siła/

Lecz ona w las wciela/ wshytłimi gąrdziła:
Ani na mroz/ ni ośnieg/ ni o meżą dbala/

Tyłko sie po iaskiniach za zwierzem tulała.
Czesło iey oćiec mowil/ ziecias mi powinna:

Czesło iey oćiec mowil / Corko wnetis winna!
Ona zawždy iakby sie grzechem zawstydałszy /

Předkim wstidem rozana twarz zasfarbowawszy
Chwytala sie wiec byie oycą iasławego /

Mowiac: Oyce namilby zdrowie serca mego.
Jesli kiedy w ciebie prosba mieysce miała/

Day mi to/ abyin nigdy meżą niepoznala:
Gdyż też Diannie oćiec dal to byl przed laty/

Nie odmowil/ a wshatze zalniac iey straty/
Mowil: alec twa śliczność niedopuszcza tego/

A ta wdzięczna wroba broni slubu twego.
Phebus pala/ myśli mu Daphe zalecaia/

Nadzieia żywieno go wroźki omylaila.
Jako wiec stoma płonie / abo plot poboczny/

O który otarl pochodnią przewodnik nocny.

Albo gdy już switało/ gdy się dzień oćucił/
Ostąteł w garści mając/ pod parkan podziucił.
Tak się też on zapalał/ tak na sercu mdleie/
Nieplodna obietnica łarmi swe nadzieie.
Widzi na białey gzy/ włosy zrozdymane :
Acoż kiedyby jeszcze były wczosane ?
Czy gwiazdom podobne/ widzi wzrost spłaniały//
Dłża sąmy iakby się całować kazały.
Widzi pälce y rece/ y rämionä roste/
X do pulwietße nägie pierśi ie y wyroste/
Czego niewidzi/ czego wymowić nieumie/
Jeszcze osobliwszego coś tam byđ rozumie
Onä iako Xenifer/ zbiega wiätronogi/
Ani się chce obeyżreć nä iego glos drogi.
Bogini czekay/ proße/ nie zboycä cie goni/
Bogini czekay : tak się wilkä owcä chroni.
Tak się lani lwä boi : tak przed Orlem w lesie
Wciekają gołobie/ gđzie ie wiätr zaniešie.
Przyczyny tego stażne/ miłość wie myśl moie :
Miłość mi każe gonić przeciwnice swoje.
Niestetyß byś niepadłä/ y niegodney nogi
Dla mnie niepodrapälä/ o ściernie / o glogi.
Gđzie wciekaß okrutnä/ czegoć się myśl chroni/
Spytay ? poznaß iże cie nie dżiki mąż goni.
Anim ia polatäny pästuch kolo plotow/
Ani tu trzody päse/ ani w lesie stotow.

Jowis

Strzelam z łuku/lecz nąd mą jest pewniejszy strzał.
Ta krora teraz w serce rane mi zadala/ (ta/
Jam lekarstwa wynalazł/ przeto mie dla tego
Zdrowodayca zowa/wiem/ moc ziela każdego.
Ach ziola iż miłości/ zagoić niemoga
Wszystkim/ nauki służą/ mnie nic niepomoga.
Przyjaźń dziś taka chwala co rodzi pożytek/
Ale sie ia na służbę oddał tobie wszystek.
Niewieś wporna niewieś/ tego sie ty lekaś/
A dla tego podobno że niewieś wciekaś.
Jam Krolewie Delphicki/ ia Klarom pannie/
A Tenedzie y moznym Patárom kroluie.
Jowiś Bog jest moy oćiec/ia wiem przyśle rzeczy:
Gram na lutni/ ia wymysł wesele człowieczy.
Jeszcze wiecey chciał mówić/ lecz sie pochwąpila/
Ze go niedosłuchawszy w pulstwo zostawiła.
W te czasy sie mu ieszcze grzeczniejszy widział/
Kiedy od niego nagłym pedem wciekala.
Bo ia aż do pasa wiatry odwinely/
A w rzece buyne wody letnika dzwignely.
Kose także sum wietrzny zápedził w tył głowy /
Przybyło iey gladkości niewymowney słowy.
Aż dłużej niemogl wytrwać pieścidlá Bog młody/
Koskazała mu miłość wskoczyc y do wody.
Jako chart gdy záigacá zoczył w polu/ który
Nogami myśli mieć lup/ ow obronić stopy.
Jeden inż inż tkwi na nim goniac go w też tropy/
A trąba wyciągniona postrzega mu stopy.

Drugi

Drugi wąpi bojąc się jeśli go dogoni:

Jesliż zbedzie/ jeśli się z harapu wyroni-

Tak Apollo/ tak Daphne/ iako przestraszona/

Nadzieja swola rączy/ a bojaźnia ona.

Przedśy on/ bo podparty miłości skrzydłami/

Odpoczynać iey nie da: lotnymi nogami

Już ją chwyta za barki/ iuż iey dolatnie/

A ręka nie wzięta włosy rozdmuchnie.

A gdy iuż silnie miała/ zbladła spracowana/ (na/

Gwałtownym biegiem będąc środze zmordowa

Katny Wycze krzyknęła: względając po wodzie/

A wy rzeki wżał się też znać na wrodzie.

Albo na kłosem się nązbyt podobala/

Pozrzy mnie ziemio/ a to co mi prześladzala

Wniwecz obróć osobę/ y wrode moje/

Niechay rączy na wielki niema twarz stoie.

Ledwo to wymowila/ zarazem strzawiala/

A ciało pełnosokie skora przyodziała.

W rozgi warkocz/ w rosochy wyrosły ramięna/

W korzen posła leniwy bystra noga ona.

Twarz do wierzchu wciela/ tam się posadziła/

Kora przecie piękności swej nie utraciła.

Te y Phebus miłuje/ bo gdy iey tknął mało/

Poczuł ieseze pod skora/ a serce w niej drżało.

Miasto wst pień oblał/ ale niewdzięcznemu

Całowac się nie dała/ wmknęła się temu.

Ktorey on/ ponieważm tak bärzo wzgardzony/

Jsem niemogł mieć z ciebie ulubionę żony:

B

Przecis

Przytęś ty moim drzewem / ty na głowie siedzieć
Wiencem / y ty więcej moja lutnia będziesz.
Ty moy sydat ozdobiś / ty znałem wielkiego
O Krolow wielkich będziesz zwycięstwá zacne
Pragnie odmiłowánia każda miłość wśedzie / (30.
X moja chęć v ciebie niech próżna niebędzie.
Aż mi záwždy służy młodość rośkwieniona /
Ty także moja Dáphne bądź wiecznie zielona.
Dopiero się dziękować iakby zdala iemu /
Bo y różg / y wierzchem się schyliła ku niemu.
Szczęśliwysyś Mikolaiu nad Phebusa tego /
Jeś ty bż pracy takiej doszedł dárú swego.
Miał się kochać wstawnie w iej godney osobie /
Abowiem równa cnota y ozdoba tobie.
A gdzie w stanie iedno nieprzewysza drugiego /
Tam miłość / tam y zgodá jest czasu długiego.
Wiec y powinni sami / z tey liczby gdzie cnota
Bardziej pragnie cney sławy niż swietnego zlotá.
Wziemi się zloto rodzi / ale w pieknym ciele
Cnota sobie mieścić nie namileyse ściele.
Sławna rzecz vrodzić się zacnie człowiekowi /
Niemniejszy sławę podać dalszemu wiekowi.
W postępkach bogoboynych nic wiecey nieśluz
Do dobrych czynow / iakó kto w dobroci pluży:
Zá ta idzie poważność / zá ta dobre mienie /
Ani tam ma mieścić w sercu złe sumnienie.
Cóż słodszego w małżeństwie / iedno podobnego
Zrodzić z siebie / iakoby kreć rościggać iego :
Tu

Tu zawsze przodek miała pobożność w tym rozie
Wstrzegła Cnoty jako w Ghespetstun ogrodzie
Złoty chleb. pilnował/ Drakon nie wspięny
Był na nie nietargat/ strażnik przemowiony.
A tak ta skura złota kształtem wprzędzoną
Ta familia/ z ktorey wysła też twa żoná.
Jakoż się niepoślednie y samá wdala/

Niemniej zacnego Meza/ y z ciebie dostala.
Wtedy pełno spraw dobrych Janá Stradomskie
Postępków/ zachowania/ y starożytnego (go
Dyć na świecie z ludźmi: bo dzisiaj życliwy
Nominą jest przyiaciel/ y człowiek prawdziwy.
Tak się wielki już przeczodził/ jak na popiół lały/
Beda za dzień pochwili świecić Cnotę naszą.

Aż nie poprawiła twojej dostojności
Mikołaj Stradomski / matka w tej godności
Zofia z Ożarów/ onego wielkiego

Człowieka Kąstellana Cerká Zarnowskiego:
Który w Mostwi za czasów wielkiego Stefana/
Dzielnością swoją zdołał dwór takiego Pana.
Ona sobie takiego szczęścia winowała/

Aby były tak wdzięcznej pociechy dostały.
Tyś sam swej Katarzynie dostał się godniejszy/
Jako w dobroć/ także też w cbyczay przedniejszy.
Z ciebie się ma spodziewać rozkośzy zupełnej:

Z ciebie miłości y też sławy nieśmiertelnej:
Do ktorey ty masz zawsze otworzone wrota/

Bo naywiecej miłuje pragnących się cnotá.

Tylko niech będzie zgoda miła między wami/
Poydźcie wszelkie szczęście vprzeymie za wami.
Ktore káśtawo zwykło odżywiać miłością/
Nowa młodość za świeżo idąc powolności.
Jako wiasc wielorodna ziemia wsluguje
Oraczowi/ gdy słońce przyiążne poczuie :
Już ona y posłusna/ iuż y odnowienie
Przyrodzenia swojego czyni przez nasienie.
Niechże wam błogostáwi Bog ná długie czasy/
Czego wam też winiuią y rodzicy waszy.
Abyście ná cześć Bogu Wielmożnemu żyli/
A nadobne potomstwo z siebie wywodzili.
Bywa to że kto w szczęściu osobliwym plywa/
Tedy sie mu zás szczęście nievpodobywa.
Ma drugi żonę dobrą/ ma żonę wstydlivą/
All on z niey nie kontent/ radby miał swarliwą.
Młody skłonna do odmiány/ y nielebaiało
Myśl ożiebnie v onych/ ále trwa iednáko
W starych vmysł pargowny/ nie myślą inšego/
Jedno coby co w cnocie okazać Boskiego.
Z tych bierzcie wzor/ z tych bierzcie stáre obyczáie/
Nie zblądzi kto ná radzie powážney przestáie.
A iesliby zła gwiazda kiedy was zwádziła/
Jako to między stadlem bywa tego síla.
Była w Rzymie káplicá/ co iá poświęcano
Boginiey iednomeżey/ Viriplaca zwano.
Gdy sie tam pogniewáne stadło obiecał/
Zaráżem pojednáne w dom sie swoy wrócał.

Alle

Alle iz takich káplic v nas niemáß / y ia

Kádze / niech was pościelna ziedna Charystia.
Jesliby wiedmá iáka miedzy was rzuciá

Czary skryte / badz možná myslá omamitá /

Jest žiele Theophthalmos / Božym okiem zowá /

To mieycie w swej tożnicy / mam wrožde tákowá /
Ze was niť niezepsuiz / ale zágránice.

Játo grad wšyškcie rojda od was czárownice.

A Dorocožinea Bábinskíe.

Homer kšáže Poetow / przypomniał w písaniu

O Olyssowym w zmiánce / czyniac žeglowaniu:

Niech ná weselu ściány / spalermi obite /

Niech beda y potráwy gošćiom wysmienite.

Kiedy niemáß Muzyki / zá nic wšyškto stoi /

Muzyká grunt / y zá niá dobra sie mysl roi.

Wiec y ia o Bábinskíey wspomnie známienitey

Congregácyej / abo Kzezypospolitej /

Ktorá tam od dawnych lat / kiedys fundowano /

Ná co práwá porządne od tey bráćiey dano.

Bábin od báby rzezon / ktora wiec śiadálá

Przy drodze / y pštre gošćiom žarty przedawálá.

Jáka jest w Moskwie kiedys / co iá złotá zowá /

Ktorá dziś Moskwá chwali / y biá iey glowa.

Bylá tež táka w Czechách / co Czechom wrožylá /

Gdy ná wojne do Polski zwádá ich wabílá:

Chcáli miec szczęście / žeby Oslá wprzod žábili /

A z niego iey ofiáry w polu wczynili.

B i q

R táł

A tak Czechowie osłania na tej ziemi słowo:
Słuszacy leć z wsiyma/ Polscy nie osiedli.
Otoż macie Babia rzecz/ ktorzy im wierzyćcie/
Co komu Babá powie/ lugiem pozłocicie. (nie/
Skady dziś jest przypowieść. Tak kto co w nowi-
Nieperwonego rzekł/ iżś slyszal to w Babinie.
A dla tego samego tamtedy iadecy/
Musí sie każdy rośmiać/ na Babin wspomniący.
Powiedzial kto przy stole/ iżś był dzwon ślany/
A gdy weń zadzwoniono/ był tak pożądany/
Ze z Wilná do Stolicy Moskiewskiej slyszano/
A za ieden dzień w świecie ludzom powiádano:
Ozwał sie drugi na to/ chocia w rozum mnieyszy/
Ale do przypowieści ieszcze foremniejszy. (kowie/
Widziałem ja coś dziwniey: Jest też dzwon w Krá-
Nie ślany/ nie żelazny/ macie wierzyć mowie:
Ale go zdun vrobil až z Jelzeckiej gliny/
Gdy weń vderza ma te nádpodziw nowiny
Ze go aż w Rzymie slychác za osm niedziel będzie/
Już tej sławy w Poznaniu/ y pełno i jest wędzie.
Co takiego w Babinie Historykiem zwano/
A dochod mu każdy rok pżyteczny dano.
Sa każdy kunst z Gorzalki dwa áchtelá piány:
Godność każda na świecie ma mieć swe zamiány.
Kto zaś z meštrwa sie chwalił nieładaiącego/
A zwaścza że przechera taki nie był z niego:
Powiedzial/ że tak możney bywał rycerz reki/
Gdy pirsca woła trąsil/ doznawał tej meki.

Bo mu ná druga strona a; eta wypada:

Nie każdemu bulawa ná ten cel przypáda.

Temu polne Hermaństwo z przywileiem dano /

A od takiego mešťwa Gostroiem go zwano.

Jeszcze ktos subtelniy rkał Historya swoje /

Wspomnie ia y o nię / dam relacya moie: (wy /

Był wieprz w Niepolomicách czterdzieści lat żył

Ktoremu żaden niemógł podolać myśliwy:

Ani Czuryło dawny Starosta / y po nim

Grzegorz Bránieli / y tak ia to powiem o nim:

Ciełtymi y gestymi będący psy szczwany /

A skalnymi oścypy po szczeci czosany.

Niemogąc go tym pozyc / oczy zwybilano /

A iż też y bestiom rozum iakis dano:

Wodził ná paśa oycá / syn dawośy mu w zeby

Ogon trzymać / y miedzy zaś odwodził deby.

Wierzał strzelec á wieprza wieprz drugi prowadził /

Żarązem sie z muskietem przy sosnie zaśadzi:

A vstrzelit synowi figiel przy guśicy /

Ow vciekl / á ow stoi iak pien ná vlicy (stapi /

Trzymający w pyśtu chwoś / w tym strzelec przy

Dymie / á wieprz szczecił / coraz zánim stapi.

A zawiodł go dwie mili / do zamku samego /

Dopieroż go zábito iak obyczay tego.

Dziwna rzecz / żeś oścypow po zaścorku było / (to.

Kul dwádzieścia ołownych w żiobrách sie zátry

Pokcie ná trzydziści piadż / sierpy mał nie zebył

Ktoremi młode rzadko ofkały sie deby.

Przyznano

Przyznano Krakomowcy pewność osobliwa /
A był Łowczym Babinstem / za te prawde żywa.
Grąbką to / powiem ja coś / rzekł drugi / lepszego /
A wiadomości godno / y coś pewniejszyego :
Mostkiewski Czar chcąc krola Stephana ublagac /
Aby go przestał swoim zwycięstwem przemagać.
(Bo mu był potrzeba kroc sto / Mostwy zbit tysięcy /
Nie tak wiele zabija Weneć zaięcy.)
Przez Biskupa Rzymskiego / iął sie starać o to /
Postawşy mu krogulcá w podarku / y złoto. (mu
Papież nie był myśliwcem / chciał sie Hispańskie
Zachować nim Krolowi / darował go iemu.
Philip Krol iż był stary / nie kochał sie w łowie /
Posłał go Francuskiemu Krolowi na znowie.
Francus nie miał tey myśli / dał go Rudolphowi /
Tak iemu iako y sam też niemyśliwcowi.
A iż Cesarz kłká lat z ludźmi sie nie widal /
Krogulec sie darowny do polá nieprzydał.
Posłał go Batoremu / Polskiemu Krolowi /
Dobremu Solnierzowi / y też myśliwcowi.
Jechał ras Krol do puszczy / a Ferens nioś ptaká /
W tym strzeli na Jeleniá Krol Stephan z pułha
Krogulec kule porwał z wielkim podziwieniem / (ká
A zaś zgonił Jeleniá wylotnym ćwieżeniem.
Tam mu vsiadł na głowie / a zwierz chcąc nogami
Zrzucić go / nogá między wwiązła rogami.
Ow padł / a w tym myśliwcy kántár nań zawodziali
A tak do zamku zpuszczy na nim przyiáchali.

Kochał

Dojechał sie w tym trogiu Stefan dla tej pioski.

A ten co to powiadał/ był wielkiej nauki:

A był posłem do Niemiec / od Babiniskiej rzeczy /

Bo y umiał wrzecz trafić/ tak wymowcą grzeczny.

Kiedy też wiasc co owo w ogroycu nie bywał:

Albo co spelná trzech lat Wogrzech niesługował/

Nie do rzeczy co wyrzekł/ inż tam naznaczono

Dogodny vrza/ ztąd go do śmierci tym czono.

Był zaśie kto przemedrzyć/ wiełsze miał dochody:

Jak gdzie indziej za prace/ tam też sly nagrody.

Kmita dziad moy ze Brzenczyc/ ktory Cikowskie^o

Do Turck wiedł/ bowiem był obożnym vniego.

Gdy było w posiedzeniu w Babinie pytali /

Jako sie też z Cikowskim Turcy hanowali:

Jż był dat ściąg w Piotrkowie posta Turckiego/

Ktory zabił przystawá/ sluge Krolewskiego.

Kmita tego nie patrzał/ miał inże zabawy.

A iż im należało wiedzieć tamte sprawy.

Turckim go Cłamaczem od rzeczy nazwali /

Jż mało wiedział mądre/ ztąd mu imie dali.

Garniż podstoli/ iż go Sadeckie włodarstwo

Niedošlo/ y za ono iego gospodarstwo/

Dali mu Wielkierzady zarazem w Babinie/ (nie.

A podziśdziin w Keyestrach skarbowych tak sly

Meżyt iż brode golit tym zbywał starości/ (sic

Był Starosta Sadeckim: tam przy wielu go

Obmistrzem go Panien/ kim pilnym wezyniżno /

Na co mu dożywotni przywilej poślano.

C

Wojewoda

Nie piał ieno wino/ á byl z tym nie táyny.
Na Cześnietwo list mu też poślano z Babiná/
Aby z Wezier kořtował przywiezione winá.
Był w ten czas Lařki przytym drugi Woiewoda/
Wřtał/ y list pocałował/ táka była zgoda.
W tey Rzeczypospolitey/ że sie niezbraniáli.
Drzedow/ choć przyřlugi żadney niemiewáli.
Niezdami sie bym minąć miał Secygniewřskiego.
Jakubá : w czymkolwiek tćknieř wřředzie wezone
Zdami sie że w Babinie ieřt Referendarzem/ (go.
A Baczalřki zaś stáry Polřkim nowiniarzem.
Slyřac Krol August taki pořtepek w Babinie/
Iř ich Rzeczypospolita w cudze kráie řlynie :
Dziwował sie niezmiernie dworřtwu osobnemu/
A co ieřsze dżiwienieřka muři bygż tu temu :
Ze přmłá y z Kařowřřkim ta rzecz rzadżili/
A obádwa stárcowie řrebrogřtowi byli.
Kařowřřki Sedzia ziemřki byl Pořtem w Lublinie/
Ale zaś miał Kánclerřřwo osobne w Babinie.
Kazał obudwu wezwáć/ niřli byly řady.
Iřł sie o Babinřřkie Krol dowiádomáć rzády :
Macieř też práwi Krolá v řiebie iákiego.
Coby byl Regimentu obronćá wářego ?
A iř byl twarży wdzieczney/ y żártowney mowy/
Odpowiedzi ł Kařowřřki lágodnymi řlowy :
Beże vchoway Krolu/ niedáy tego Boże
By miała bydż iáka myřl : áni to bydż me ře.
Abyřmy

Abyśmy tacy ludzie / Panie Miłościwy
Insego mieli obrac pokis ty iest żywy :
Ale y tu y v nas bądź Krolew szczęśliwie/
My iak poddani będziemy słuchać cie szczęśliwie.
Kosmiał sie Krol serdecznie / y śmiechem pokazał
Ze był Krolew w Babinie / żart go nie wrażał.
Dworzanie na to patrząc / niebył należiony (ny.
Coby na śmiech poduszczyć niemiał swey śledzio
Był to Pan krotosilny / wśyſtkim mil y sobie/
Połtorem chodzi Polſką dotych dob w żatobie.
Wſtąły dobre myśli / dobre zgaſły lata / (tá.
Teraz gdzie weyſzeżyſ / w każdym domu iest vtrá
Wśyſtko coſ iakby płakał / á za Páná tego
Żaden lat niebył w Polſce bez weſela ſwego.
Chwytaia ludzie iakiſ wiátr nientápiiony/
Ucináczey iako on pára nákarmiony. (to/
¶ Przyſzedł Hiſpan do łuchnie / á iest ſie mu d. ciá-
Kupił Kzodłwie zabábke bo miał groſy máło :
Y trzymał chleb nád pára gdzie pieczenia ſtała/
Kzodłwie wſiſciacy / y tak ſie mu zdała
Oná potráwá mieſem / nie ſprzeczam ſie o to/
Wſáł teſz złotnicy czynia z żywey wody złoto.
Potym ná jedney wczcie dworzanie wzniećili
Níowe / á Monárchia Pánſka wynoſili.
Wynosiłi y Greeka / iak te pańſtwa dawne/
Ktemu ſtárożytnoſcia nád inſe ſa ſławne.
Ozwał ſie brát cechowy / coſ ty drwálu práwiſ
A zacnych vſy ludzi ſtárochwáſtwem bawíſ
C ę Naſa

Nasza prawi/ Babinsta starza Monarchia/

Ni twoja Babilona/ ni twoja Grecya.

Bo naszy Dawid rzekł: kłamca człowiek w Belki/

A ty ten jest fundament/ y ten grunt jest wielki:

Przeto y Alexander y Dariusz meżny/ (żny.

A wstet nie w nie zamknął świat w ludzi potę

Nieważ/ ten jeszcze mówił/ byłabyby śnadsz wieża

Spzywiliom/ iakie my mamy od Papieża.

Mamy y od Cesarzow na swe potwierdzenie/

Na Babilonskie/ chce rzec/ Babinskie rzadzenie.

A jest to w nich/ któryby nazwał kogo lgarzem/

Nie może być Regentem ani Sekretarzem.

Lecz żeby wic wtrecił naysubtelniey w mowie/

Ad primū vacans urząd będzie miał na głowie.

Alaż to nie subtelnie wdał w rzeczy swojej

Stanisław Dimitrowski oświeca matki moicy.

Miałem od Kobielskiego chęta tak ciękiego/

Za pąznogięc tyłko brał zaiacá każdego.

Widziałem brog ogorkow w Mózgu będący/

A konia gdzie był ogon tam głowę mający.

Widziałem też siekierę y Czapniká z welną (ny.

W Ochaczowie: y przetał wody dżdżowej pel:

Tyłko mi żal rzekł potym/ y wstyd mówić tego/

Żem nałożył/ a niemam nagrody nic z tego.

Krol Francuski z sołoly wyśahał na pole/

Ktore gdy sie wzbuia/ y/ śiadły na skodole

W Peckawicach: ia one zwabiwszy/ Krolowi

Pesłałem do Paryża/ a Krol Mysliwcowi

Dat.

Dal taler oduznego. Tu żartow nie sstało :

Było mi mątyaśno/ że mu tak dał mało.

A żeby to nieprawda miała być/ nie śmieli
Przerzec słowa. Owszem go za kromkę mieli.

Miejsce seymow swych Gielda od Gdańszan na

Jakoby pełna zgraje motlochů znać dala. (zwali
Psomkã tam był Staresta/ na tym należało/

Gdy się tego Krolowi zalecić przydało. (ny/
W tej Gieldzie wytął się tam domował ničem-

A był przy dworze potym chłop z niego foremny.
Byli to dway stárcowie ludzie znamienici/

A Psomkã y Kąkowstki/ a w żarty obfici:

Je ich ludzic na on czas/ iesli gdzie siedzieli/

Ża Kaystie delicye y Mácycpan mieli.

Żadnych god. żadnych biesiad sczesliwych nieznali.

Kedy blogostáwionych stárcow nie wezwali.

A iż/ niż prosta służba/ lepszy urząd iaki/

Honorem się przyodziać/ sa też to przyśmáli.

Wpiestilby mi vshy/ gdyby ta nowina

Przyszła. że moy Charmiski przyiechał z Babiná/

Nie bez dignitárey/ kteremu ia życzę

Dobrze/ a co wietrza/ lat siła mu nalicze.

Wiec iż tam ludzi godnych. każdy czas potrzeba.

By z Rzeczypospolitey darmo nie iadł chleba.

Wzręśniowstiego zalecam Kolege máłego/

Ale w rozum/ y w dorócić/ y na wzrost całego/

Prośbe by mu też urząd od rady posłano/

Musmiertelna pamiętka w tymby czytano.

Philozoph przed inżemí y Poetá sławny:

Alé ma przed nim nic Nazo ani Słakps dawny:
Godzien tego kredencu / wśak w tym cechú zacny

Miodopłynny Pisorem Kochánowski zacny /
Był y w tey Komitywie Key w Polskí tym łączny /

Trzeciński y Páprocki / y Sep wierzchem zmáczny /
Miał vřząd nieposledni wrym sławnym Bábinie /

Bo tám yż kárczem sámych bez miáaná nieminię /
Tu sie każdy powinien iesliż nie bierzmo wáć /

Tedy przynamnię w nowy tytuł podfutrowáć
Porudynskiego Pilchem káczmarká przewálá /

Y táż potym Drużyná y przy dworze zwálá.
Marcinowskię zaśie iáko lwá dużego /

Dworzániná ná ten czas Krolá Batorego /
Który kólá hánowal śledzacy ná wózie /

Y w żadnym mocy nie czuł kreconym powrozie.
Y co Jarocki kiedyś drzewem dokázowal /

Y co Ciotek / kiedy dzwon ná wieże gwíndowal
W rynku Krákovskim niegdy / co go chłopow sílá
Niemogło ruszyć / iego zániosłá go sílá.

Y co też o Pierzchliniskim sławia v nas domá /

Ze Beści chłopow w zbroi podźwígáł reťomá.

Y co Scibor przez Dunay we zbroi przepłynął /

Tedy w Bytkim tym rowny Márcinowski slynął:
Ale niewiem czemu go Mámezarzem názwano /

Czy mántki ludziom ráil / ztąd mu imie dano.
Udźwino / y Achilles śiádal też z przadkami /

Choć był meżny iáko zubr / chciał slynąc jártámi.

Y by

A by był o Submisję włożną przedmową/
Dalby był pokoy Troiey/ y chwálney Greciey.
A iż snadź nie przeszkodzi/ mnie mam nie weselu/
Owszem pewnie vcieśy to pokrewnych wielu/
Ze nagrobek z Kroniki wziawşy Sárnickiego/
Tu poloże pámiaćkę Psomki stoletniego.

Epitaphium D. Psomkæ, fun-
datoris Societatis Babinensis.

Eśli Rzeczpospolita temu wiecey była
Powinná/ tedy Psomce/ co tu leży/ siła. (we
Bo ten Bráctwo fundował/ w którym są zmyśli-
Zárty/ á co naywleśza/ że nieobrázliwe.
Krzewcie sie towarzysztwo/ sáli wierşe moje
Wdzieczne wam / przyim cie mie też / proşe / w
Bráctwo swoje.





